

Alkohol to twardy narkotyk

29 grudnia 2017

W świadomości społecznej alkohol istnieje jako całkowicie bezpieczny środek. Pity jest niemal przy każdej uroczystości. Ba, miliony Polaków po przyjeździe z pracy siada przed telewizorem i do nocy pije te sześć piw. A potem idzie spać i nazajutrz jak nigdy nic idzie do roboty. Jest nawet taka anegdota: „Jak Amerykanin wypije 6 piw, to znaczy że jest alkoholikiem. Jak Polak wypije 6 piw, to znaczy że jutro musi iść do roboty, więc musi się hamować z ilością.”

Alkohol towarzyszy nam wszędzie: radosnym chwilom ze znajomymi, spotkaniom na lunch na mieście, romantycznym chwilom we dwoje, spotkaniom przy rodzinnym stole, czy po prostu oglądaniu telenoweli lub meczu po pracy. i wielu innym. Jest to używka nie tylko akceptowalna społecznie, ale wręcz promowana, traktowana niemal jak oddychanie tlenem czy picie wody. To osoba niepijąca jest uważana niemal za odszczepieńca czy wręcz nienormalnego.

DLACZEGO NIE UMIEMY BAWIĆ SIĘ BEZ ALKOHOLU?

Ja widzę to jednak inaczej. Tylko na to popatrzcie. Mamy tabuny ekstrawertyków, radosnych ludzi na parkiecie klubowym, odurzonych alkoholem i innymi wspomagaczami. Mamy tam odważnie tańczące dziewczyny i podrywających je facetów. Wśród takich ludzi funkcjonuje wręcz anegdota: „Tak, można się bawić bez alkoholu. Ale równie dobrze można podróżować bez samochodu, autobusu czy pociągu, jednak to zajebiście pomaga.” Ale czy to samo mogliby robić na trzeźwo? Większość z nich nie, lub nie byłiby tacy śmiali.

Dlaczego nie umiemy radośnie płasać w tańcu, radować się, bawić, szaleć, podrywać dziewczyn na trzeźwo? Dlaczego potrzebujemy środka, który de facto ogłupia mózg, by to robić? Dlaczego trzeźwość wydaje się stanem nie do zniesienia na

dłuższą metę? Czy to nie jest samo w sobie kalectwem? Ludzkość od zarania dziejów szuka jakichś „uspokajaczy”, „zamulaczy”, „znieczulaczy” i wszelkich innych form zabicia nieznosnej trzeźwości, która jest bolesna, jak przewlekły ból.

NORMY SPOŁECZNE I WYMÓWKA „BO BYŁEM PIJANY”

Istnieje jeszcze jedna, niezwykle ważna kwestia. Otóż normy społeczne są skrajnie konserwatywne. Są tak zaprojektowane, by zagłuszać i kontrolować ludzka seksualność. Jest to pozostałość z czasów, gdy nie znano antykoncepcji i aborcji, i seks zawsze oznaczał zajście w ciążę. Więc te normy takie musiały być, i ich liczne pozostałości (relikty, artefakty) wciąż dobrze się trzymają. Jednak te normy są po prostu nieludzkie. Gdyby rygorystycznie przestrzegać ich wszystkich, to ludzie zostaliby doprowadzeni do czegoś na kształt psychozy. Popatrzcie na tych, którzy na serio, ekstremalnie wierzą w doktrynę katolicką.

No i złośliwcy i cynicy tacy jak ja mówią, że gdyby ludzie byli tacy porządni, świętoszkowaci i konserwatywni, jak się przechwalają publicznie, to 90% dzieci by się nie narodziło. Więc potrzebna jest taka wymówka, taka „dziura w systemie”, o której wszyscy nieoficjalnie wiedzą, ale tak naprawdę nikt nie chce jej załatać. Więc wszelkie wyskoki po pijaku są traktowane łagodniej. Nie tylko te seksualne. Ale wiadomo, przecież to są dobrzy, młodzi ludzie, ta młodzież to kwiat przyszłości naszego kraju, ale popili sobie troszkę i im palma odbiła. Przecież to się zdarza, a kto bez grzechu, ten niech pierwszy rzuci... butelką. I to wszystko udowadnia, w jak wielkie społecznej paranoi żyjemy.

Alkohol negatywnie oddziałuje na każdy organ i układ ciała. Szczególnie silnie uszkadza on: mózg, wątrobę, serce. Ale to oczywiście nie wszystko, bo alkohol (etanol) ma właściwości denaturujące, czyli niszczące, rozrywające białka. A białka są budulcem każdej komórki w ciele. Alkohol zwiększa podatność na wiele form raka, nie tylko raka wątroby, ale na przykład raka

piersi. Zaburza on delikatną równowagę hormonalną, szczególnie dotyczy to hormonów płciowych. Piwo, które dodatkowo zawiera roślinne fito-estrogeny, czyli hormony kobiece, jeszcze bardziej nasila ten proces. Alkohol zmniejsza stężenie kreatyny, która chroni komórki mózgowe, jak i redukuje zawartość choliny, czyli składnika błon komórek nerwowych. Zmiany te są odwracalne po kilku dniach od upicia się, jednak do czasu. W miarę kontynuowania nałogu zdolność mózgu do regeneracji zanika. Badacze zauważyli też kurczenie się mózgu, czyli zmniejszanie jego objętości, nawet przy małym lub umiarkowanym spożywaniu alkoholu. Alkohol wypłukuje szereg witamin, w szczególności witamin C, B1 i innych z grupy B. Osłabia on układ odpornościowy.

Alkohol niszczy także psychikę i to w niewyobrażalny sposób. A za destrukcją psychiki idzie destrukcja życia rodzinnego. Picie alkoholu przez jedną osobę może zniszczyć psychikę i życia kilku osób z jego rodziny. Większość mojego pokolenia jest DDA (dorosłe dzieci alkoholików) lub DDD i ma pokiereszowaną psychikę. Jest to dużo szerszy problem, bowiem jako ludzkość wychowujemy dzieci najgorzej jak tylko się da. Psychika dziecka jest plastyczna w wieku do 6 lat. To, co zaprogramuje rodzic determinuje to, czy dziecko pierwsze dorosłe kroki skieruje na giełdę by zarabiać gruby hajs (lub alternatywnie zarabiać gruby hajs na hobby), czy skieruje je do psychiatrii a potem do obozu koncentracyjnego zwanego „przedsiębiorstwem”, by pracować na etat za 1200 zł.

BEZPIECZNA DLA ZDROWIA DAWKA ALKOHOLU NIE ISTNIEJE

Nie istnieje coś takiego jak „bezpieczna dawka alkoholu”. Słowianie i inne ludy północy nie mają specjalnego enzymu, który mają narody południowe. Ten enzym to dehydrogenaza alkoholowa i rozkłada on alkohol. Bezpieczna dawka alkoholu dla Słowian wynosi: zero. To dlatego mądrzy i przede wszystkim dbający o swoje narody włodarze państw skandynawskich wprowadzili drastyczne restrykcje i bardzo wysokie ceny alkoholu.

Nie istnieje coś takiego jak „kulturalne picie alkoholu”. Lampka wina, spotkanie w zacnym gronie, muzyka klasyczna? Nie, nie i jeszcze raz nie. To jedna wielka, społeczna bzdura. Po pierwsze, najczęściej to kulturalne picie kończy się na czwartej butelce wódki. Różni się od picia „niekulturalnego” tym, że odurzeni do nieprzytomności biesiadnicy idą spać, i nie ma mordobicia, wandalizmu, kradzieży, wypadku samochodowego czy zabójstwa. Po drugie, alkohol pije się nie „do towarzystwa”, nie dla „smaku piwa”, ani innej społecznie popularnej, ale kłamliwej wymówki. Alkohol jest narkotykiem (tak, tak) i pije się go tylko i wyłącznie po to by: zmienić swój nastrój, odurzyć się, uspokoić itp. Równie dobrze można by podać sobie dożylnie heroinę pomieszaną z kokainą (speedball) i wmawiać gościom zgromadzonym przy stole, że to „do towarzystwa”. Po trzecie, do towarzystwa i z kulturką to się pije herbatę, soczek, wodę, kefir, ziółka.

ALKOHOL TO TWARDY NARKOTYK

Alkohol to narkotyk, i to nie byle jaki. Alkohol spełnia każdy, absolutnie każdy punkt encyklopedycznej, a więc naukowej definicji narkotyku twardego. Typowi „Janusze” i ich żony, typowe „Grażyny”, są przerażeni, gdy w pokoju nastolatka znajda nieszkodliwą fizycznie marihuanę. Ale sami często codziennie zażywają środek, któremu bliżej do heroiny, kokainy czy amfetaminy, niż do pocziwej marihuany. A teraz fakty naukowe. Narkotyk twardy uzależnia fizycznie i psychicznie (alkohol także). Narkotyk twardy trudno jest rzucić, chory często wraca pomimo detoksów (alkohol także). Narkotyk twardy powoduje wielonarządowe uszkodzenia, dewastuje psychikę, a jego dłuższe zażywanie powoduje potworną degenerację i przedwczesną śmierć (alkohol także).

Ludzi pijanych traktuje się ulgowo. Pijany był więc zdradził, to się nie powtórzy. Otóż powtórzy na pewno. Pijany był, to babę uderzył, ale chłopak się ogarnie, przemówimy mu do rozsądku i to się nie powtórzy. Otóż powtórzy się na pewno, jak zawsze kilka razy w miesiącu. Pijani wandalie lub winni

rozbojów dostają mniejsze wyroki. Pobity pijak, odurzony alkoholem, ma pierwszeństwo na SOR (Szpitalny Oddział Ratunkowy), podczas gdy inni pacjenci, często obolali i przerażeni, muszą czekać na pomoc. Sam byłem naocznym świadkiem takiej sytuacji i cynicznie zażartowałem wtedy, że byle pijak ma więcej przywilejów, niż prezydent RP.

Większość alkoholików to dobrze funkcjonujący w społeczeństwie alkoholicy weekendowi. Powinniśmy mieć tę świadomość, że nie można utożsamiać terminu „alkoholizm” tylko i wyłącznie z krańcowym stadium tej choroby. Ona zaczyna się dużo, dużo wcześniej, już wtedy, gdy kilkuletnie dziecko obserwuje w domu wypaczone schematy, w tym schematy picia alkoholu, samo jeszcze nie pijąc! Wszak od kogo ja słyszałem to słynne zdanie w latach 90-tych: „do obiadu, lampka wina, lub jedno piwko, z pełną kulturką„? Ano właśnie od tych, którzy sami teraz mają bardzo poważne problemy z alkoholem.

CZY ALKOHOL TO TAJNY RZĄDOWY PROGRAM KONTROLI UMYSŁÓW?

Czy ten szokujący, powyższy nagłówek to tylko przesada? A może to kolejna głupia teoria spiskowa? Sam nie wiem, ale chciałbym Wam przedstawić kilka faktów. Otóż nie jest prawdą, że dawniej chłopci, robotnicy czy rzemieślnicy chodzili non stop pijani, bez względu na porę roku, a z dekady na dekadę ilość spożywanego alkoholu spada. Jeszcze przed II wojną światową Polacy, Rosjanie i wiele innych narodów piło 10 lub nawet 20 razy mniej alkoholu, niż obecnie! Film, który wkleiłem – „Co powinieneś wiedzieć o alkoholu i papierosach” demaskuje to. To inżynierowie społeczni ze stajni Stalina a potem innych przywódców ZSRR obniżali ceny alkoholu i promowali jego częstsze i częstsze picie. Spożycie tego narkotyku wzrosło aż do niewyobrażalnych przed wojną rozmiarów. Celem tego było z jednej strony ogłupienie i uspokojenie zapału społeczeństwa, a z drugiej – danie ludowi jakiejś rozrywki. A tych rozrywek bardzo brakowało w szarych demołudach.

A czy dziś jest inaczej? Typowy obrazek dotyczący chyba

większości Polaków, to chłop pracujący osiem godzin, plus dwie czy trzy nadgodziny, oczywiście darmowe. W domu jest przed godziną 19. Potem odgrzewany obiad, dziennik w TV, jakiś film, serial lub mecz i spać. A po drodze oczywiście sześć piw. Dlaczego? Po pierwsze, bo innych rozrywek przy polskich zarobkach brak. Po drugie, bo przy pracy na pełen etat, plus 2 godziny nadgodzin, plus 2 godziny dojazdu łącznie w obie strony, czasu nie ma. Po trzecie, gdyby nawet czas był, to w głowie nie ma zbyt wiele na inne rozrywki. Czytanie? Panie, czytałem Pana Tadeusza w szkole, i wiem jaka to mordęga! Po czwarte po wykańczającej pracy w obozie koncentracyjnym, ups, przepraszam, w przedsiębiorstwie zarządzanym przez właściciela niewolników, ups, przepraszam, przez Janusza biznesu, sił na inne rozrywki nie ma.

Podczas gdy elity mają nie tyle miliardy, co wręcz biliony dolarów, Tobie ich służący, czyli Balcerowicz, powiedział że praca za 1200 zł jest czymś normalnym. Podczas gdy oni na lunch lecą prywatnym odrzutowcem do Paryża, Ty siedzisz w pracy 10 godzin. Podczas gdy oni żyją normalnie i cieszą się życiem, Ty żyjesz w realiach „kapitalistycznego Auschwitz”. Powoli nasz kraj przestaje być takim kapitalistycznym obozem koncentracyjnym. Także na świecie widać bunt i tendencje do zauważania tego, o czym teraz piszę.

CZY MAMY DO CZYNIEŃIA Z MAKIAWELICZNYM SPISKIEM? PRZECZYTAJ TO!

To jeszcze bardziej szokujący śródtytuł, ale sam przyjrzyj się tej teorii. Pół litra wódki kosztuje około 20 złotych. Tanie, ale markowe piwo kosztuje 1,99 zł za butelkę. Piwo marki „Tesco” kosztuje około złotówki za butelkę. Ile kosztowała półlitrowa butelka wódki dwie dekady temu i nawet wcześniej? Tu Cię bardzo zaskoczę. Też kosztowała około 20 złotych! Ba! W osiedlowym spożywczaku ktoś przede mną kupował flaszkę najgorszej wódki, bodaj Stargardzkiej, w cenie... 17 zł za pół litra. To nie jest pomyłka, bo koleś długie minuty odliczał drobniaki, komentował i zastanawiał się, czy te 17 zł na pewno

ma.

Ceny alkoholu są identyczne jak 20 lat temu, pomimo dość dużej inflacji i pomimo wzrostu wielu innych kosztów, szczególnie po wejściu do Unii Europejskiej w 2004 roku. Przecież każdy producent, wraz z inflacją, podwyższa ceny swoje produktu, bo inaczej nie tylko by na nim nie zarobił, ale by zbankrutował. Ceny różnych produktów w ciągu 20 lat wzrosły dwu-, trzy-, czterokrotnie a nawet więcej. Masło kosztowało dawno temu 1,5 zł, a obecnie, po inflacji i przekrętach producentów i hurtowników, kosztuje nawet 13 złotych za zwykłą, dużą osełkę. Za to alkohol etylowy od wielu dekad kosztuje tyle samo. Przecież na logikę półlitrowa butelka wódki powinna dziś kosztować 50 zł, 60 zł a nawet 100 zł. Dlaczego tak się dzieje?

Co powiesz więc na tę teorię? Czy ma tu miejsce jakiś makiaweliczny wręcz spisek rządów i producentów? Ludzie pijący nie tylko mają jakieś zajęcie. Nie tylko ogranicza to ich ból istnienia, więc nie pójdą na sejm i na barykady. Ale ludzie pijący, nawet okazjonalnie, są bardziej podatni na manipulację i zwyczajnie bardziej ociężali, spolegliwi wobec władzy. Ważne jest też to, że alkohol etylowy jest niewyobrażalnie tani w Polsce. Porcja narkotyku (alkoholu) wywołująca głębokie odurzenie, czyli dwa jable typu dzban leśny, to koszt poniżej 15 złotych.

Autorstwo: Jarek Kefir

Źródło: Jarek-Kefir.org